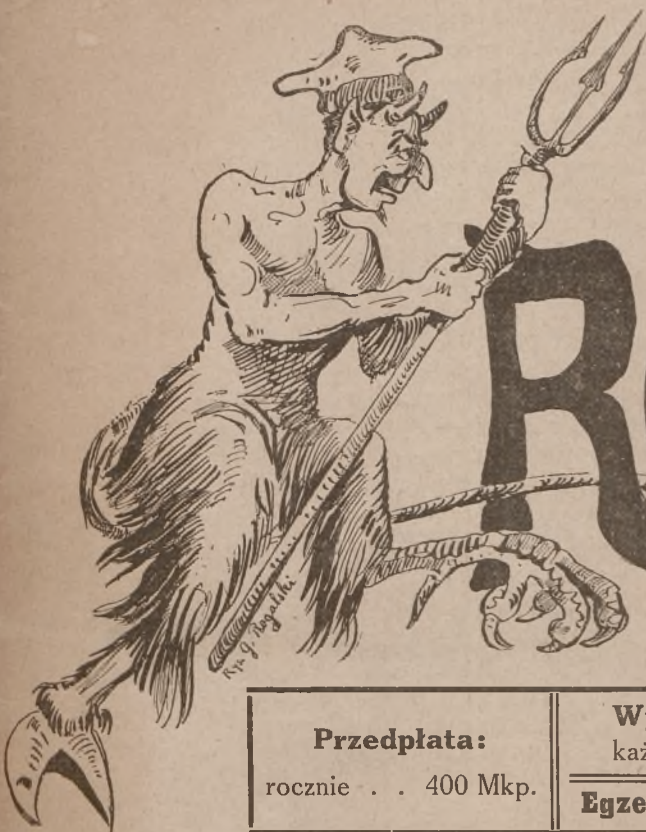
Nadzwyczajne wydanie.

Nr 3. **Kraków, Lipiec i Sierpień 1921 r.** **Rok III.**



Niezawisłe Pismo Polskie

(Krytyczno-polityczne)

HUMOR I SATYRA

ROGATY

Rękopisów nie zwraca się.

Przedpłata:	**Wychodzi 1-go** każdego miesiąca.	**Ogłoszenia:**
rocznie . . 400 Mkp.	**Egzemplarz 40 Mkp.**	za $1/8$ str. 400 Mkp.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **Stefan Rogalski.**

Redakcja i Administracja: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 8, I piętro.**

Futurystom, Formistom, Tumorom Mózgowiczom i ich krytykom!



Przekleństwa! — Hańby nie rzucę wam w oczy,
Że wy nie wiecie, kędy P r a w d y D u c h
Na wyżach myśli, — jak Archanioł kroczy; —
Że serc nie macie na Wszechżycia Ruch,
Który przepływa nad toń mórz przeźroczy,
W którym się wciela P o l s k i C z y n ó w D u c h!

Że nie słyszycie gromów i błyskawic —
Nowych Nadziei — niecodziennych dni —
Że wam tu ciemno pośród serca krwawic,
Że noc bezsenna, że dzień dla Was czczy.
Że oczy pełne osamotnień łzawic, —
Że darmo serce w was kona i drży!...

Cóż że was mami łatwość słowa dźwięczna,
Która, jak ptaszę kwili smętną pieśń —
Piosenka taka — tęskniąca, tak — wdzięczna
Że serc rozwiera zakrwawioną cieśń —
A przecież brak jej — ukojeń — niewdzięczna...
Jej głos otula serca — w zwątpień pleśń!

Nie rzucam hańby, nie rzucam przekleństwa
Na walkę woli — za słabą wśród burz —
Że wy niemocni wyjść z dusz przeciwieństwa —
Nie dla was kwiecą pola bzów i róż —
Wyście wyrzekli się Prawdy Panieństwa —
Wy wśród bezmyśli — wśród Bezducha susz,
Ślepi rzucacie — ślepe bezeceństwa —
Jak nóż zatruty w głębie ludzkich dusz!!!

Lecz wy wołacie: „My szukamy drogi
„Nadnowych treści — nadbrzmiących słów“ —
Wy chcecie jeździć, jak najnowsze bogi —
Wołacie: „Z sensem — człowiecze! — bądź zdrów,
„Tyś jest w ekstazę, w intellekt ubogi —
„Oboje razem nic nie warte znów!“

Lecz krzyki wasze rzucone w rozpaczy,
Odbite echem o niebieski strop —
Przecież Was myśleć nauczą — inaczej —
Że Wy już Bogu padniecie do stóp,
A Polska Święta Wam stek głupstw przebaczy,
Bo wy nie w mocy, kopać dla Niej grób.

Lecz Wam krytykom — futuru — tumoru —
Którzy krzyczycie:......

„Tak się w Polsce systematycznie i wszechstronnie, a z gorączkowym pośpiechem wykorzenia intellekt i kulturę. Polska dojrzewa pod każdym względem do... („Z Teatru“ — »*Tumor Mózgowicz*«. Podpis: *Emil Haecker*).

......Bez wyboru słów,
Bez czucia serca — Narodu honoru —
Wy plwacie w Niego, z waszych pustych głów —
Wam rzucam — wstydu i hańby przekleństwo —
Bo z Wami — brak mi już rymu — do... rowu...

W Wszechrządu Dzień...

Z złocistej baśni przędzy wysnute
Płyną gdzieś marzeń nitki pajęcze
W bezkresną dal...
Pierś ludzka wzbiera na zwątpień nutę...
Iskrzą się słońca... jaśnieją tęcze...
Na duży żal...

Ogień z rąk bogom gwałtem porwany,
Serce Ludzkości — żarem przepala —
W Wyzwoleń Cud...
Jej głos o Szczęście — niewysłuchany —
Głucho strop Niebios — pęka się — wali —
Na krwawy trud...

Jak kłąb splecionych losów wężowisk,
Nikt nagą ręką tknąć się nie waży —
W zatrutą głąb...
I w trwogach drżący — strzeże swych mrowisk —
Czeka, co Los mu z Szczęścia odważy —
Na Śmierci zrąb...

Już bije Nowa Chwila wydarzeń,
Co wiąże przeszłość z uczuć natchnieniem,
Na Sprawę Spraw:
Ostatni idzie Sąd...
Już w rzeczywistość wciela się marzeń
Rój złotej przędzy... nad losów drżeniem
Grzmi. Anioł Praw:
Skończony podłych rząd...

Już Ludzkość mrąca w drżeniu i trwodze
Przesięga okiem tonie przeznaczeń
Na Szczęścia skraw; —
Rzuciwszy trwogi na trudów drodze —
Patrzy — w rozwartą Księgę Przeznaczeń —
W Księgę Wszech Praw...

Blednie niewola, nędza i kara —
Przewrotnej woli padają trony
Po wieki w gruz; —
Błyśnie Nadzieja, Miłość i Wiara —
Już Anioł Złego padł w proch strącony,
Co Śmierć tu niósł...

Już siedm pieczęci Ksiąg Przeznaczenia
Rozdarła myśli orla potęga
W przepaści cień; —
Jak w dni chaosu — w dni przestworzenia —
Znów wszystko stwarza Wszechczynów wstęga
W Wszechrządu Dzień!

Ciemno wszędzie... Co to będzie?...

Kim jestem? — Kto mnie — z Was — pytać odważy?...
Gdy szczezł rok stary — wśród kłótni i waśni, —
Która Znicz Święty tłumi, gdy się żarzy —
W płomień rozbłyska — coraz szerzej — jaśniej; —
A wasze serca lód mrozi i warzy! —
Ojczyznę gubią — Jej synowie właśni...
Gdzież się podziały — duchy pełne wiary,
Gdzie serca pełne — poświęceń ofiary?...

Kim jestem? Kto mnie — z Was — wątpiące karły,
Które nie znacie ni życia ogromu,
Ni jego celu! — Gdy w Was duch umarły? —
Kto mnie zapyta?... Co niosę dla domu
Któren niezgoda, samolubstwo zżarły!?...
Ja dać odpowiedź — tu dziś nie mam komu...

Ja pieśni mojej, którą huczą wieki —
Nie będę śpiewał — nad nową mogiłą,
Bo łza nie spłynie — z pod martwej powieki, —
Bo jej nie wydrze — z serc kamiennych — siłą,
Was nie wyleczą żadnych czarów leki —
Z snu kamiennego, — w którym spać Wam miło!

Wy nie widzicie — Ojczyzny, ni Boga,
Ni sióstr, ni braci, narodu ni ludzi —
Wygódką życia — słana Wasza droga —
Z której ni piorun, ni grom — Was nie zbudzi, —
Rogatych chyba Aniołów Wam roga
Potrzeba, — gdyż Bóg — daremnie się trudzi...

Wy tej Ojczyzny — nie znacie — krwawiącej,
Co się z wrogami dziś naokół zmaga —
Wy tej młodzieży dziś na kresach mrącej —
Co bohatersko walczy w mrozach naga —
Nie chcecie widzieć! — Dla Was wstyd palący
Ogniem piekielnym Wstyd ten dla Was błaga?

Duchy! na wyższe niestrojone nuty, —
Patrzące w widma kina — kabaretu, —
Śledzące koron czy marek deruty,
Uciekające, jak szczury z okrętu,
Śledzące jego zmagania dopóty
Aż nie pochłoną go — wiry odmętu...

Kim jestem? — Ja — Wam — miałbym odpowiadać?!
Lepiej Wam w oczy — ogonem — zaświecę, —
Kopnę — kopytem — miasto — z Wami — gadać;
Ze śmiecia Dom ten — ojczysty — wymiecę —
I przed Ludzkością będę się spowiadać...
A potem Polskę Nową — Jej — poświęcę!

Głucho wszędzie... Co to będzie?...

Z łuny ognistej i z blasków pochodni,
Z walk, z krwi zwycięstwa, z Narodów męczeństwa —
Anioł wychyla się nowy;

Spojrzał na morza ohydy i zbrodni —
W głębie topielisk i zgniłych podścielisk —
Spojrzał i runął Rok Nowy...

„Jestem!“ — zawołał — i krzykiem boleści
Wstrząsnął piekielne i rozwarł śmiertelne
Nowych Narodów otchłanie...

Piekło zapada w zatraceń bezcześci,
Budzą się Ludy na ten — Trud nad Trudy —
Z śmierci — na Zmartwychpowstanie!

„Jestem!“ — zakrzyknął, — zbrodniarze pobledli,
Którzy z krwi ciepłej i jeszcze nie skrzepłej —
Zysków miljardy ukryli...

Za stół zastawny — ochoczo — zasiedli
I Krwią Ojczyzny, ze zdartej Jej Blizny —
Z ludzkiej Krwawicy się spili...

I wstyd nikomu nie wstydzi tu lica,
Na chleb powszedni — czekają tu biedni —
Patrzą, jak dziatki mrą z głodu —
Jak więdną Narodu Kwiaty!...

Lecz wciąż „Zajazdy“ — drożyzny — „Soplice“
Wyższą gotują, gdy serca nie czują:
Cieszą się z lichwy przychodu —
Nie spojrzą — na zmarłych — gnaty...

Kroczy Archanioł po morzach czerwieni,
Z duchów orszakiem, niebiańskim już szlakiem
W górę popłynął i zginął...

Stanął przed Boga miłosnem obliczem —
Tam się wciąż modli, — choć ludzie są podli —
Polskę, by — wyrok klątw — minął...

Modli się: „Boże! — Narodów Ojczyzna! —
Nasza Prześwięta! — Tu dziś Niepojęta! —
Niechaj w Wiek Wieków powstanie...

Krwawej Ofiary — niech skrzepnie już blizna —
Wieków Wesela — niech wzejdzie Niedziela:
Miłość niech Ciałem się stanie!“

Wzeszło Wolności już słońce złociste —
Szatan padł zbrodni — wśród Czynów pochodni:
Spadły niezgody okowy...

Płonie Miłością już Serce przeczyste,
Wszystkim już Chleba przychyla i — Nieba:
Wzeszedł już Polski Rok Nowy!



Kocham Cię Polsko!

Polsko! — Ojczyzno moja! — ja Cię nie porzucę,
Bo Cię kocham i żyję mocą Twego Ducha;
Z Tobą tylko się cieszę i z Tobą się smucę,
Czy słyszę dzwon Wolności, czy pobrzęk łańcucha...
W Imię Twojej Idei — Pieśń Czynów zanucę,
Że już wskrześniesz potężna z walk i nędz obucha,
Że nierząd klas i stanów — ciemnota przesądów —
Zakłócać tu nie będą — Twych — Narodem Rządów!

Kocham tonie mórz Twoich, — kocham te lazury
Złocistych Twoich Niebios, gdy ogromne słońce
Ziskrzy je promieniami, — kocham czarne chmury,
Gdy mi światło przesłonią, aż po ziemi końce,
Bo Wiara mnie spłomienia, że wznijdzie dzień wtóry,
Wielki — Nowy Dzień Życia, w którym Prawdy gońce
Pospieszą w Lud objawić świt nowych wawrzynów:
Nad przeszłości zbrodniami — Dzień Wszechrządu Czynów!

Kocham Twych pól srebrzystych, Twoich lasów szumy
Twoje rzeki szumiące, strumienie, potoki,
Twojej Pieśni tęsknotę, miłości i dumy,
Które płyną w przestworze, jak ten świat szeroki —
Gdzieś w ciche serc głębiny, — lecą w szare tłumy,
Rozlewają się w bezdnie, jak czarów uroki, —
Zbudzą kiedyś Narody tą pieśnią potężną,
Która w Świętej Miłości Czyn będzie orężną!

Kocham Ciebie, Narodzie! — Polski — Cały — Żywy,
Któryś trudem nad trudy i potem i łzami
I krwią Twoją serdeczną przelał świata niwy
I te kurhany wzniosłeś kośćmi i trumnami...
Kocham Nieszczęście Twoje, — żeśmy — gdy świat żywy —
Wśród wrogów tłumowiska — dziś zostali sami —
Że jedynie — Bóg jeden — wielki — miłosierny —
W rozpacznym, świętym bólu — nam — pozostał wierny...

Kocham Cię, Polsko moja! — Narodów Ojczyzno,
Której — Bóg Sam — w wiek wieków — rozszerzy stolice!...
Ty! — zwyciężysz nad świata zbrodnią i zgnilizną,
Ty! — nad Nowe Narody — rozjaśnisz Twe lice!...
Twej Golgoty Męczeństwem, Twych dzieci krwi blizną —
Wstaną w Ziemi zbawione Narody - Dziewice...
I jak Nowych Zwiastunów — Nowych Dni Anioły —
Ziemią całą w wszechzgodzie — zdzielą się na poły...

Kocham Cię, Polsko moja! — Kocham Was, Narody,
Żeście z Siebie zrzuciły — z mocą Majestatu —
Oszustwa polityczne — co zbryzgały grody
I krwawe pola wasze dały w ręce katu, —
Jego imię — przeklęte, że Ludów Herody
Więcej nigdy nie będą panowały światu!
Kocham Cię, Ty Wolności! — z Polski mej poczęta —
Równa i Niepodległa i Złota i Święta!!!

Przyjdź Duchu Polski!

Przyjdź Duchu Polski! na te święte pola,
Które rozbłysną w złocisty kłos,
Które w krwi morzach spławiła niewola,
Że Polskę katów nie zdławił cios,
Że nad Ojczyzną Boża była Wola,
Że Polsce dała Wybranej los!
Przyjdź Duchu Polski — na te święte niwy, —
Niech się obudzi — cały Naród — żywy!

Przyjdź Duchu Polski! — niech Twych wichrów szumy
Wieją przez Dzieje — nad głębie mórz...
Oświeć! — ach! — oświeć — Prawdą — ciemne tłumy —
Niech płyną w blaski słonecznych zórz —
Niech im Duch Boży — stanie za rozumy —
Niech lecą w słońce — nad wichrem burz...

Przyjdź Duchu Polski! — w żar rozpłomień serce —
Niech w Znicz rozpłonie przejasnych łun —
Niech Miłość płonie — w przebaczeń — rozterce!...
Niech rozbrzmi akord wszechzgody strun,
Niech spoczną ludy w bratniej poniewierce,
Gdy świat cmentarzem krwi, łez i trun...

Przyjdź Duchu Polski! — zdrad wężowych państwa
Trumien skorupę — z Narodów — zrzuć —
Tu! — w ciemne groby — ciał i dusz poddaństwa —
Świętej Światłości — płomienie — rzuć —
Przemień — zlep ludów — w Narodowe Państwa —
A Ty Ludzkości — Pieśń Czynów — nuć!

Przyjdź Duchu Polski! — zmień w Czyn Ideały —
Stwórz wszechprzemoce dziewiczych sił,
Niech Archaniołem wskrześnie — Człowiek cały,
Niech świat przemieni krwią własnych żył,
Niech myślą, sercem, wolą, czynem — stały —
Pozna — czem będzie — czem jest — czem był!...

Przyjdź Duchu Polski! — prowadź Polskę przodem
Za Wolność Ludów w prześwięty Bój,
Bo Ona jedna — Córa z Niebios rodem —
Bo Ona jedna — Golgoty -- znój —
Krew i Męczeństwo przebyła z Narodem —
Bo Naród Polski — to Naród Twój!

Przyjdź Duchu Polski! — Stwórz Narodów dzielność,
Niech runie potęg przesądów wał; —
O! stwórz Narodom Ojczyzn niepodzielność —
O! stwórz Im Rząd Dusz! — Stwórz Im Rząd Ciał —
O! stwórz Narodu Rządu Nieśmiertelność —
Stwórz Złotą Wolność, jak granit skał!
Przyjdź Duchu Polski! — na te święte niwy, —
Niech się obudzi — cały Naród — żywy!

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.